

# SOLIDARNOŚĆ

# NIEZALEŻNE

# STOWO

Nr 28 14.08.81 r.

Tygodnik NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” woj. walbrzyskiego  
DO UŻYTKU WEWNĄTRZZWIĄZKOWEGO

## Oświadczenie

Rzecznika Prasowego KKP NSZZ  
„Solidarność”

Komunikat PAP o odbytych w dniu 7.08.br. rozmowach Rząd—Solidarność, w niebezpieczny sposób zastrzył napięcie społeczne w kraju.

W tej sytuacji kierownictwo Związku uznało za konieczne skierowanie do środków masowego przekazu informacji o faktycznym przebiegu rozmów.

Ogłoszenie jej jest sprawą niecierpiącą zwłoki. Jednocześnie Rzecznik Prasowy KKP NSZZ „Solidarność” oświadcza co następuje:

1. Na zakończenie rozmów nie ogłoszono wspólnego komunikatu, nie jest jednak prawdą, że negocjacje zostały zerwane. O zakończeniu rozmów w dniu 6.08. zdecydował zresztą bezapelacyjnie wicepremier Rakowski po odrzuceniu kontrprojektu wspólnego komunikatu, przedstawionego przez Prezydium KKP.

2. Niedopuszczalne jest traktowanie niezgody Prezydium KKP na tekst pierwszego projektu wspólnego komunikatu jako przejawu arogancji lub zniewagi Rządu PRL. W równoprawnych rokowaniach każdej ze stron wolno wyrazić taką niezgodę.

— Nieprawdziwa informacja o zerwaniu rozmów, oskarżenie kierownictwa NSZZ „Solidarność” o rozmyślane działanie na szkodę interesów państwowych, społecznych i narodowych oraz nieduwaczne groźby pod adresem naszego związku wytwarzają w kraju atmosferę konfrontacji. Wskazuje to, że w dążeniu do przezwyciężenia kryzysu gospodarczego, społecznego i politycznego związek nasz zdany jest w obecnej chwili na własne siły. W dniu 10 bm. zbiera się w Gdansk KKK by ustalić wspólna dla całego związku strategię działań na rzecz wyjścia z kryzysu. Jest szczególnie istotne, by wszystkie ogniska NSZZ „Solidarność” okazały w tym czasie zwartość i dyscyplinę powstrzymując się od proklamowania nowych akcji protestacyjnych na własną rękę.

rzecznik prasowy KKP NSZZ  
„Solidarność”  
— Janusz Onyszkiewicz

## Oświadczenie

Prezydium Zarządu Regionu Dolny Śląsk we Wrocławiu demantuje prowokacyjne informacje opublikowane w środkach masowego przekazu na temat rzekomego zerwania rozmów przedstawicieli KKP z Komisją Rządową.

Przedstawiciele KKP nie akceptowali wspólnego komunikatu, do którego przedstawiciele Rządu usiłowali wprowadzić jednostronne poprawki.

Rozmowy zostały zakończone o godz. 0.15 i zakończenie to miało charakter zerwania rozmów.

Komunikat PAP ogłoszony i powtarzany w dniu dzisiejszym zaskoczył przedstawicieli KKP oraz cały Związek.

Oficjalne stanowisko KKP, w sprawie prowokacyjnych informacji państwowej propagandy będzie ogłoszone w najbliższych godzinach. Nadzwyczajne posiedzenie KKP z udziałem przedstawicieli Rządu odbędzie się w poniedziałek 10.08.81 r. Wrocław, 7.08.81 r.

Prezydium Zarządu  
Regionu Dolny Śląsk  
we Wrocławiu

Walbrzych, dnia 5.08.1981

## Uchwała

Dnia 5.08.1981 r. na posiedzeniu Komisji Rsortowej d/s Górnictwa NSZZ „Solidarność” w Walbrzychu, postanowiono ogłosić gotowość strajkowa, w przypadku, jeżeli do końca tygodnia, tj.: 8.08.1981 r. nie zostaną podjęte rozmowy z przedstawicielami ministerstwa górnictwa posiadającymi pełnomocnictwo rządu w sprawie 2-go punktu protokołu z dnia 29.07.1981.

— punkt drugi tego protokołu dotyczył placów górników w związku z obniżeniem wydajności spowodowanej niedożywieniem.

Komisja Resortowa d/s Górnictwa  
KZ NSZZ „Solidarność”  
Walbrzych

Marek Woner relacje z Warszawy

## Stoica w dniach 3-5 sierpnia 1981 r.

3 SIERPNIĄ 1981 ROKU — Od wczesnych godzin rannych tłumy warszawiaków idą w kierunku ronda Nowy Świat — Aleje Jerozolimskie. Na godzinę 10-14 rano zaplanowany jest demonstracyjny przejazd samochodów centralnymi ulicami Warszawy z włączonymi sygnałami dźwiękowymi na znak protestu wobec wprowadzenia w życie głodowych racji żywności. Na placu Teatralnym już o osmej rano formują się długie kolumny samochodów — autobusy MZK, ciężarówki PKS, wozy MPO, taksówki prywatne i MPK.

Trasa dla autobusów i samochodów ciężarowych na prowadzić przez plac Dzierżyńskiego, Marszałkowską do ronda z Alejami Jerozolimskimi następnie skręt w lewo i przejazd koło gmachu KC, a dalej na Plac Trzech Krzyży, Alajam Ujazdowskim obok gmachów rządowych do trasy wilanowskiej.

Dla kierowców taksówek wyznaczono z kolei trasę od placu Teatralnego — Senatorską, Miodową, Krakowskim Przedmieściem, Nowym Światem do gmachu KC.

O godzinie 10-tej obie kolumny kierują się na właściwe trasy. Karetki pogotowia ratunkowego z włączonymi sygnałami prowadzą taksówki. Na Nowym Świecie ustawia się milicjyjny Star, a przed nim funkcjonariusze — mają zakaz przepuszczania taksówek w kierunku gmachu KC.

Kilku pojadom udaje się jednak przejechać. W pewnej chwili dochodzi do kolizji taksówki Fiat 125P, nr rejestracyjny WA1-357 C z wozem milicyjnym.

(dokończenie na str. 2)

Mirosław Sośnicki

## Polowanie z nagonką

Krzyk jaki podniosły środki masowego żurnia na rzekome zerwanie rozmów między Rządem a „Solidarnością” zaskoczył wszystkich. Komentarzy i wyjaśnień można by wręcz nauczyć się na pamięć.

Po sobotnim wystąpieniu red. Mazowieckiego mogło by się wydawać, że cała ta niepotrzebna akcja już się zakończy.

W niedzielę ranne dzienniki jakby co nieco opuszczyły. Można też było liczyć na to oglądając wieczorne wydanie dziennika tv. A tymczasem znowu niespodzianka, bo oto mamy kolejny „wywiad” z panem Rakowskim. Śmiem podejrzewać, że wywiad ten będzie powtarzany aż do znudzenia — tak jak to uczyniono z wywiadem poniedziałkowym (03.08), który mogliśmy uśłyszeć bodajże z pięć razy w ciągu niespełna tygodnia.

Myślę, że ktoś powinien podszepnąć panu Rakowskiemu, że nawet najmańdrzejze wypowiedzi tracą wszelki sens gdy są powtarzane w kółko. I jeszcze jedno, dobrze by było, gdyby pan Premier uzmysłowił sobie, że jeszcze klasykiem nie jest i nikt na razie nie ma zamiaru, „uczyć się Rakowskiego na pamięć”.

Akcja propagandowa trwa — Jeżeli Rząd chce w ten sposób podnieść swój autorytet — to, niestety...

Warto przypomnieć, że o kredycie zaufania, tak potrzebnym Rządowi nie świadczą wypowiedzi poszczególnych członków Rządu, a konkretne działania.

(dokończenie na str. 2)

## Stolica 3-5 81 r.

(dok. ze str. 1)

Takówka jest poważnie uszkodzona. Po centrum stolicy rozchodzi się błyskawicznie wiadomość — milicja zataranowała takówkę.

Na rondzie Marszałkowska — Al. Jerozolimskie ustawiają się pospiesznie oddziały MO. Również i to skrzyżowanie zostaje zablokowane. Milicjanci w tym momencie mają palki, bardzo długie, takie jakie oglądaliśmy na filmie Władysław „Człowiek z żelaza”.

Setki pojazdów zatrzymuje się na odcinku skrzyżowania z Świętokrzyską — rondo Marszałkowska — Al. Jerozolimskie. W ciągu kilku minut powstaje gigantyczny korek. Autobusy, samochody ciężarowe, tramwaje — stoją ciasno jeden obok drugiego. Ruch kołowy w centrum stolicy zostaje całkowicie utrudniony. Tysiące warszawiaków, gości zagranicznych i krajowych udaje się na rondo. Obok planisy reklamującej film Wajdy „Człowiek z żelaza” ustawia się platformę. Stąd będą przemówienia do zebranych. Zapada decyzja. Całkowita blokada centrum stolicy do czasu, aż władze zezwolą na przejazd demonstrujących pojazdów obok gmachu KC.

Jest już kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Nad rondem lata helikopter.

Tymczasem ludzie podnoszą ręce do góry i pozdrawiają kierowców palcami ułożonymi w kształt litery „V”.

Przyjeżdża Lech Wałęsa. Jest wzburzony. Tym razem nie ustąpił. Możemy blokadę skrzyżowanie przez dzień, tydzień, 18 dni. Mamy prawo przejechać po naszych ulicach, nawet jeśli te ulice przebiegają koło gmachu KC. Nikt nam w tym nie może przeszkadzać. Skrzyżowania i pobliskie ulice pilnują funkcjonariusze MO z drogówki — bez palek, są bardzo grzeczni. Wszystkie autobusy, tramwaje i samochody są udekorowane flagami narodowymi, mnóstwo kwiatów. Kierowcy i uczestnicy akcji mają biało-czerwone opaski. Będą tu nocować i przebywać przez następne dni.

1 sierpnia 1981 — Od rana słońce i upał. Gigantyczna kawalkada pojazdów stoi nadal w miejscu. Coraz większe tłumy i te wyciągnięte ręce z palcami ułożonymi w kształt litery „V”.

Ludzie głośno komentują i śmieją się z relacji oficjalnej prasy. Warszawa manifestacyjnie popiera akcję, a tymczasem „Trybuna Ludu” cytując głosy czytelników uskarżających się na utrudnienia komunikacyjne. W hotelu „Forum” wszystkie miejsca zajęte, w większości przez cudzoziemców. Okna poitwierane, a w nich głowa przy głowie. Na Pałacu Kultury trzepocze biało-czerwona flaga. Znowu lata helikopter i to blisko. Na autobusach i tramwajach zdejca z wczorajszych wydarzeń oraz transparenty. Oto treść niektórych z nich: Berliet nr 3632 — „Odbieracie miliardy, a będziecie co jeść?”. „Uwolnić więźniów politycznych”.

Ikarus nr boczny 226 — „Głodny naród może zjeść władzę”.

W tym samym autobusie biuro prasowe i punkt medyczny.

Ikarus 2806 — „Nie chcemy pracować z pustymi żołądkami”.

Berliet 3282 — „Nie niszcze narodu, nasze dzieci są głodne”.

Dwie młode Angielki z bukietami kwiatów podchodzi do autobusu i wręczają kierowcy kwiaty. Angielki wyciągają słowniki polsko-angielski i próbują tłumaczyć poszczególne hasła. Ludzie śmieją się. Pódcodzi wreszcie jakiś student i dokonuje tłumaczenia. Cudzoziemki skrzętnie notują.

Do ronda zbliżają się delegacje z różnych zakładów. Niektóre grupy niosą transparenty. Czytamy na nich: „Powstańcie, których gnębi głód”. „Słońce w Polsce przestanie świecić, gdy głodne będą nasze dzieci”. „Ludobórcy nie zjadacie naszych dzieci”. „Przez rządy Gierka nie mamy nawet cukierka”. „Chcecie pracy, dajcie nam jeść”. „Zadamy jeść, bo możemy władzę znieść”. Na platformie zjawia się niespodziewanie Pietrzak ze swoim kabaretem. Daje ponad godzinny występ dla uczestników manifestacji. Ludzie śmieją się i klaszczą. Pietrzak pozdrawia ich ręką z palcami ułożonymi w literkę „V”.

3 sierpnia 1981 roku — Od rana jest już wiadomo, że dzisiaj od godziny 10-tej do 12-tej odbędzie się w Warszawie powszechny strajk ostrzegawczy.

Wszędzie biało-czerwone flagi. Po 12-tej rondo zostanie odtłokowane. Tłumy znowu udają się pod platformę. Przemawiają Bujak i Gwizda. Ta akcja to wielkie zwycięstwo. Chcieliśmy tylko przejechać ulicami i koło KC. Władza nie zezwoliła i w ten sposób cały świat dowiedział się o tym, co tu się stało. Władza spowodowała, że z lokalnej akcji powstała wielka demonstracja naszej siły i solidarności. Na platformę wchodzi przedstawiciel zakładów bezpośrednio biorących udział w akcji. Na pobliskich drzewach dziesiątki ludzi. Każdy chce widzieć końców etap. Andrzej Gwizda przypomina, że co prawda za 20 minut rozdzielimy się, ale ciągle musimy być razem. Do mikrofonu podchodzi kierowca jednego z autobusów MZK. Odczytuje oświadczenie strajkujących kierowców „Warszawiacy. Rodacy. Dziś o 12-tej pierwszy etap naszej akcji protestacyjnej dobiega końca. Próba zbliżenia między władzą a społeczeństwem nie powiodła się. Milicja użyła co najmniej 300-metrową odległość między nami a NIM! Władza pozostała zamknięta w swojej zarzewiającej klatce za kordonem milicji i grubymi murami. My na zewnątrz jesteśmy wolni, bo to nie nas okrywała milicja, a ich. Do nas dostęp miał każdy. Warszawiacy.

Dziękujemy Wam za pomoc, Waszą serdeczność i poparcie naszej sprawy. Będziemy wspólnie bronić się przed głodem. Dziękujemy warszawskim zakładom za zorganizowanie strony porządkowej. Zaś ci, którzy się boją własnego narodu, niech zostaną zamknięci i niech nie wąż się więcej przeszkadzać, by wolni ludzie decydowali o swoim losie”.

Na placu przed wielki aplauz. Znowu ręce w górę i palce w kształcie litery „V”. Hołdzą się nasz hymn narodowy, a potem dwulicji syren i klaskony pojazdów. Część ludzi wsiada do zablokowanych jeszcze autobusów i tramwajów. Każdy chce się przejechać takim pojazdem. Jeszcze raz zabiera głos Gwizda. „Podziękujmy milicjantom z drogówki, oni spełniali tylko swój obowiązek i rozkazy, nie jeden z nich sercem był z nami”. Kierowcy podchodzi i wręczają milicjantom kwiaty. Na Ikarusie 2379 pojawia się plakat „Członkowie Solidarności brońcie nas milicjantów z powodu sztykan z działalności związkowej”. Ludzie znowu biją brawa. W południe powolnie ruszają autobusy, inne pojazdy i tramwaje. Kierowane są w ulicę Marszałkowską a dalej do placu KDM. Na całej trasie przejazdu wiatujące tłumy. Gdy o godzinie 14.30 przechodzi jeszcze raz koło ronda Al. Jerozolimskie — Marszałkowska, nie ma już śladu po manifestacji lecz skrzyżowanie jest dzwinnie puste. Al. Jerozolimskie są nadal zablokowane przez milicjacyjne samochody. W kierunku KC wjazd jakichkolwiek pojazdów surowo wzbroniony.

Pojawiają się ulotki informujące, że w czasie tych 3 dni kierowcy przebywający w pojazdach otrzymywali duże ilości jedzenia od Warszawiaków. Jedli minimalnie. Znaczna część produktów została odtworzona przez nich autobusami do Domów Dziecka i Domów Opieki Społecznej.

## Polowanie z nagonką

(dok. ze str. 1)

Działają jak na razie nie wiadc, lub są zgoda odmienne od tak wychwalanego programu wyjścia z kryzysu. Wypadalo by też w tym miejscu przypomnieć niechlubną ustawę o cenzurze ostatnio zatwierdzoną przez Sejm, oraz projekty ustaw, które Sejm ma w niedalekiej przyszłości zatwierdzić (o związkach zawodowych, przedsiębiorstwie i samorządzie). Projekty te są wsteczne do rządowego programu wyjścia z kryzysu. Tak więc...

Brak wiary jest przyczyną społecznego napięcia. Narodowi jest potrzebny program, który zostanie zaakceptowany. By do tego doszło musi nastąpić prawdziwe porozumienie na szczeblu Rząd — „Solidarność”. Oczywiście jestem pewien, że dojdzie do rozmów. Jakie będą rezultaty zależy to od dobrej woli obu stron. Natomiast, by uniknąć kolejnych napięć związanych z tym kto chce narodowej zguby — potrzebne są telewizyjne transmisje z rozmów. Wtedy, my sami: OBYWATELE TEGO KRAJU bądziemy mogli ocenić i kontrolować naszych reprezentantów. To, że Premier Rakowski źle się czuje przed kamerami tv jeszcze o niczym nie świadczy. Myślę, że dla dobra nas wszystkich, pan Premier mógłby się trochę pomęczyć. Z pewnością zgoda na transmisje telewizyjne przywróciłaby panu Rakowskiemu ostatnio nadszarpniętą (i to mocno) reputację.

W zmasowanej propagandzie szermuje się ostro chęcią Rządu do porozumienia. Warto by w tym miejscu przypomnieć o licznych porozumieniach z których to Rząd jeszcze się nie wywiązał (oprawy z Bydgoszczy zapadli się pod ziemię i nie dzwienne, bo sam pan Rakowski w kampanii przedzjadawej powiedział: „ze w zębach nie ma zamiaru nikogo przynosić”). Teraz mówi się, że Rząd i tak będzie realizował nie podpisane porozumienie. Proponuję zacytować od dostępu do środków masowego przekazu. Redaktor Mazowiecki, poprosił w imieniu Lecha Wałęsy o 20 minut, by ten ostatni mógł przedstawić swój punkt widzenia. W niedzielę z niecierpliwością oczekiwaliśmy na dziennik... urażono nas „kolejnym wywiadem”. Hałas, który został ucyziony wokół całej sprawy przypomina klasyczne polowanie. Najpierw robi się nagonkę, następnie...

Do rozmów na szczycie dojdzie — nie ma innego wyjścia. Większość z nas chciałaby moc „na żywo” obejrzeć obrady. Myślę, że argumentem, który by przekonał Premiera Rakowskiego o zgodzie na transmisję byłyby liczne uchwały Komisji Zakładowych w tej sprawie.

Miroslaw Sońnicki

# Rozmowy ze Stalinem

Samo udzielanie informacji partii sowieckiej nie było wówczas uważane za grzech śmiertelny, gdyż żaden komunistą Jugosłowiański nie przeciwstawiał swego własnego Komitetu Centralnego — Komitetowi Centralnemu sowieckiemu. Co więcej, sowiecki Komitet Centralny miał dostęp do wiadomości o sytuacji w partii Jugosłowiańskiej i możność ich otrzymywania. Jednakże w wypadku Hioranę przybrało to wręcz charakter podpisywania Jugosłowiańskiego Komitetu Centralnego. Nie wyszło nigdy treści jego donosów. Lecz z jego zachowania się, oraz z opowiadań poszczególnych członków delegacji, można było ponad wszelką wątpliwość wywnioskować, że już w tym czasie Hioranę udzielał informacji sowieckiemu Komitetowi Centralnemu. Chyba w ten sposób zjednił sobie jego poparcie i podbudował go przez Jugosłowiańskiemu Komitetowi Centralnemu, aby doprowadzić w nim do odpowiadających mu zmian. Rzecz jasna, wszystko to działo się w imię zasad, wszystko to miało swe usprawiedliwienie w nim! Już wtedy oczekiwany został złączony się i pomyślanych Jugosłowian, Istotną jednak przyczyną była następująca: Hioranę sądził, że Jugosławia nie powinna budować swej gospodarki i swych planów gospodarczych niezależnie od ZSSR, podczas gdy Komitet Centralny popierał sięłą współpracę ze ZSSR, lecz bez ujemy dla własnej niepodległości.

Morality cup de gráce zadł delegacji — oczywiście — Stalin. Zaprosił on całą delegację na Kremel i ugostił ją zarówno zwycięzczą uczta, jak i sceną, jaką można było zobaczyć tylko w sztukach Szekspira.

Strzykował armię Jugosłowiańską i sposób kierowania nią. Jedynie mnie zaatakował osobiste. I to jak zaatakował! Mówił podnieconym tonem o cierpieniach Czerwonej Armii i okropnościach. Jakże musiała przechodzić, posuwając się wśród walk przez tysiące kilometrów zniszczonego kraju, Plakal, wykrzykiwał: „I tak to armie znieważy! nie kto inny, jak Dżilas! Dżilas, po którym czasok takiego najmożliwym się spodziewać, czegoś, którego, tak dobrze przyjąłem! I to armie, która nie szedła dla was krwi! Czyżby Dżilas, który sam jest pisarzem, nie wiedział, czym jest ludzkie cierpienie i ludzkie serce? Czy nie można zrozumieć żołnierza, który przesyła tysiące kilometrów przez krew i ogień, zabawi się z kobietą albo zabierze jakiś drobny?”

Wznośł czyste łosoty jednemu poebobiał, z drugim poartowała, trzeciemu przyjął, ucałował mi żonę, jako że była serbka i znowu lat był nad trumfami Czerwonej Armii i Jugosłowiańską niewdzięcznością.

Stalin i Molotow niemal po aktońsku podzielił między sobą rolę, zgodnie ze swymi możliwościami: Molotow na zimno dawał oliwy do ognia, podczas gdy Stalin wpierał w tryumfacy panos. Następnie ten doszedł do zemi, gdy Stalin euloguje mi żonę wykorzystywał, że tym całym gestem naraził się na oskarżenie o zgwałcenie.

Mówił bardzo niewiele, abo w ogóle nic, o partiach, komunistach, markazimie, za to bardzo wiele o Słowianach, o wędzach łączących Rosjan i południowych Słowian oraz — na nowo — o bohaterach poświęceń i cierpieniach Czerwonej Armii. Słuchając tego, byłem naprawdę wstrząsnięty i osłupiały. Dżilas wydał mi się, że Stalin uczynił ze mnie kozła ofiarnego nie tyle za mój „wybuch”, ile dla zjednania siebie i w jakiś sposób. Tyłko mój szczerzy entuzjazm dla Związku sowieckiego i dla niego samego jako osobistości mógł go do tego skłonić.

Bezwzględnie po mym powrocie do Jugosławii napisałem artykuł o „Spotkaniu ze Stalinem”, który sprawił mi wielką przyjemność. Pewien przedstawiciel sowiecki zwrócił mi uwagę, że w następnych wydaniach powiastem usunąć spostrzeżenie o zdziwych nogach Stalina i że wintemem bardziej uwypuklić zażyłość między Stalinem i Molotowem. W tym samym czasie Stalin, który szybko rozszarzał ludzi i który miał szczególny dar wyszukiwania słabych stron ludzkich, musiał wiedzieć, że nie może spłować do mych ambicji „politycznych”, nie miałem ich bowiem, ani też do mef

(złagł)

Zawsze wiele zmian i socjalizm jest możliwy nawet pod panowaniem króla angielskiego”.

Jak wiadomo, Stalin nigdy nie podtrzymał tego poglądu publicznie. Labourzyści brytyjscy wrócić potem zdobyli większość w wyborach i zaoferowali mi ponad dwadzieścia procent produkcji przemysłowej. Tym niemniej Stalin nigdy nie uznał tych ponęceń za socjalistyczne, ani labourzystów za socjalistów. Twierdzi, że złowić na przyczyną były różnice i konflikty z rządami labourzystowskim w dziedzinie polityki zagranicznej.

W toku rozmowy na ten temat wskazałem, iż w Jugosławii istnieje w gruncie rzeczy sowiecki typ rządu; partia komunistyczna trzyma w swym ręku wszystkie kluczowe pozycje i nie ma żadnej poważnej partii opozycyjnej. Stalin jednak nie zgodził się z tym. „Nie, wasz rząd jest nie sowiecki — niestety raczej coś pośredniego pomiędzy Francją de Gaulle'a a Związkiem sowieckim”.

Tyto zauważył, że w Jugosławii nastąpiła zmiana, ale dyskusja ta pozostała nie-dokonana. Wewnętrznie nie mogłem przyjąć racji Stalina; myślałem też, że nie różni się z Tito.

Stalin przedstawił swe poglądy na szczególny charakter toczącej się wojny: „Ta wojna nie jest taka, jak w przeszłości; kto okupuje terytorium, narzuca także swój własny ustroj społeczny. Każdy narzuca swój własny ustroj, tak daleko jak może dotrzeć jego armia. Niemce to być może”.

Nie wdając się w długie wyjaśnienia, wyłuszczyłem też znaczenie swej polityki wewnętrznosci. „Jestli Słowianie będą zjednoczeni i zachowają solidarność, nikt w przyszłości nie będzie mógł pałem ruszyć. Nawet pałem ruszyć!” — powtarzał i podtrzymywał ten temat, przecinając niemięce pałem wskazyjącym.

Ktoś wyraził wątpliwość, czy Niemcy będą w stanie odzyskać na nowo siły przed wpływem piętnastu lat. Lecz Stalin był innego zdania. „Nie, oni odzyskały siły — i to bardzo szybko, jest to wysoko rozwinięty kraj przemysłowy z niezwykle wykwintowaną i liczną klasą robotniczą i inteligentną techniczną. Dajcie im dwaście do pięćdziesięciu lat, a staną znów na nogi. Dlatego też tak ważna jest palcem ruszyć”. W pewnej chwili powstał, podciągając spodnie jak gdyby brał się do mośnowania lub do boksu i zawołał niemal z uniesieniem: „Wiróćce wojna się skończy. W ciągu piętnastu do dwudziestu lat odzyskamy siły, a potem na nowo wezmą się do dzieła”.

Było coś przerażającego w jego słowach: przecież ta straszliwa wojna wciąż jeszcze trwa. Mimo to, robimy wrażenie jego dalsze plany oraz poczucie nieuchronności, stojącej przed światem, w którym żył i ruciem, któremu przewodził.

Rzeczta tego co mówiono owego wieczoru nie zastigłowała na zapamiętanie. Jedzono

duzo, pito jeszcze więcej i wznowiono niedzielną łosoty. Molotow opowiadał, jak Stalin dogryzał Chuchrihlow. „Stalin wniósł toast za zdrowie takich agentów i takiej służby, czyniąc aluzję do niepowodzeń Churchilla w Gallipoli w czasie pierwszej wojny światowej, spowodowanych brakiem dokładnych informacji”. Molotow powołał się na to, że nie bez uszczyb, na otrawienie porucznika hucmora Chuchrihla, „Churchill oświadczył w Moskwie, przy wodce, że zasługują na najwyższy order i pochwałę w tożsacie żołnierzy Czerwonej Armii, ponieważ zdręki interwencji w Archangielsku nauczyli ją bić się tak dobrze”. Nie można zaprzeczyć, że chociaż go nie lubili, Churchill wywarł na przywódcach sowieckich głębokie wrażenie jako dokończony i niebezpieczny „burżuazyjny mąż stanu”.

W drodze powrotnej w samochodzie Tito, który również nie wytrzymał duzych łobci napojów, zauważył: „Nie wiem, co do licha jest z tymi Rosjanami, że tyle pija — zupełnie dekadentami”. Oczywiście zgodziłem się z nim i mimo wielu usłowań nigdy nie zdołałem znaleźć wyjaśnienia, dlaczego wysocy urzędnicy sowieccy piją tak roz-pędzanie i tak zapamiętają.

Wracając do miasta z wili w której ulokowany był Tito, porządkowałem swe wrażenia z owej nocy. W ciągu której faktycznie nie ważnego się nie stało: nie było żadnych kwestii sportnych, a jednak wydawało się, że jesteśmy bardziej od siebie oddaleni niż kiedykolwiek przedtem. Ze względu politycznych, wszystkie za-rządki zostały rozwijane, rzecz niuchronna w stosunkach pomiędzy niepodległymi państwami.

(c. d. w nast. numerze)

ideologii, gdyż nie keptalem partii sowieckiej bardecki niż partię Jugosłowiańską. Mogłoby wpłynąć na mnie tylko poprzez moje emocje — ma szerokość i mój entuzjazm — i tak też przyjął kurs.

Chociaż jednak wrażliwość i szerokość były moimi mocnymi stronami, łatwo przeobraziły się w coś zgoła odmiennego, gdy wrociłem na niebezpieczny i niesprawiedliwy. Z tego powodu Stalin nie chciał wrocić na niebezpieczny i niesprawiedliwy, przeczekał i zdecydowany, w miarę jak doskonalenie wskazywało mi na budowanie się z tego sentymentalizmu.

Trudno dziś ustalić ile było w poczuciu Stalin, gdy aktorzy, a nie trzej aktorzy, Osobliwie sądzę, że nie da się to jako oddzielić jednego od drugiego. Powyższy był i nieco tak spontaniczny, że, jak się zdaje, sam wycierzył w prawdziwość i szerokość jakbyś wiew. Bardzo łatwo doszukiwał się do każdej zmiany w toku dyskusji na jakikolwiek nowy temat, a nawet do każdej nowej osoby.

W każdym bądź razie delegacja powołała całkowicie osłupiała i przynajmniej, Tymczasem moje odosobnienie pogłębiło się, tenż również z powodu że Stalin nad mi „niezależności” dla Czerwonej Armii. Chociaż coraz to bardziej odosobniony, nie popadłem w letarg. Coraz częściej walczyłem do głosu i kasy, zmuszając w nich unieście od decyzyjnie mnie trudności i wrażliwości.

## 3.

Czas robił swoje. Stosunki polityczne przez miłe wsołwek i Jugosławia nie mogły pozostać w stadium ustajonym przez miłe wsołwek i armie. Mnożyły się więc rozwiły stosunki, przysporzały do bardecki okrośniona forma międzyzwiązkowa. W kwietniu miała wyszła delegacja państwowa celna podpisana ze Związkiem sowieckim i traktatu o wzajemnej pomocy. Delegację prowadził Tito, towarzyszył mu minister spraw zagranicznych dr Szalowitz. W delegacji było poza tym dwóch ministrów gospodarczych — B. Andropow i N. Pietrowicz. Mój przyjazd do tej delegacji można było na pewno przypisać planowanemu zlikwidowania zastrasz o „niezależności” Czerwonej Armii, drogą bezpośredniego kontaktu. Tito po prostu wciągnął mnie na listę delegacji, a ponieważ strona sowiecka nie zdołała zdobyć obiekcji, walczyłem wraz z innymi do sowieckiego samolotu.

Było to w pierwszych dniach kwietnia. Z powodu niesprzyjających pokody samolot przez cały czas podkładałi gwałtownie w powietrzu. Tito i większość jego swity chorowała. Nawet pilot cierpiał, ni także cała ciota chorowała — ale na inny sposób.

Zaczętem się jak do tej chwili, gdy dowiedzieliśmy się że mam jeszcze na spotkanie ze Stalinem — jak gdyby był jakimś przeszkodą. A przecież nie było żadnego zrywawiego powodu, abym miał obawę powrotu. Wszak miałem w Belgradzie sturcia sięwać się coraz to bardziej napisać jak gdyby przy kimś, kto ma być „niezależny” — toż takiel osobie nie pozostawiało mi innego, jak tylko uzyskać jakob dopuszczenie grechow i zdać się wyłącznie na wspaniałomyślność Stalin.

Samolot zlatzał się do Moskwy. Wznieśliśmy we mnie zanne już poczucie odosobnienia. Po raz pierwszy czułem, że moi urzędnicy i towarzysze broni z lawosłwa imie porzucił, ponieważ wższeli kontakt ze mną zagrażał mi byłam i partii i mojemu sprawie. Wiedziałem, że i oni „odczyliłi się”. Nawet w samolocie nie byłam od tego wola. Stosunek polityczny miał a Andrejewem, oparty na zdziwliwej zgodności z przeszłym wogólnym i cierpiem wżemnym — on bowiem lepił się do człowieka który był do brzośności i otwartości. Ale teraz? Jak się zdało — zwłaszcza natchowania był do mił dopomoc, ja zaś nie miałem odwagi złożyć się do niego — z ową przed typokorrecztem, a jeszcze bardziej z obawy, iż zmuszę go do niewygodności i niepodatnego brnięcia się ze mną. Tak samo było z Pietrowiczem, którego poznałem dobitnie podczas trudnego okresu nieko życia w podziemiu; przyjął naszą miłą charakter przerwania intelektualny bez terraz nie oświecił historii politycznej. Jakiś chłodzi o Tite, nie wspominał o całej sprawie, jak gdyby nie się stało i nie uwiadnia żadnych okrośnionych uczuć się podług moją miłą. Tym niemniej podziwiałem, że na swój sposób — z powodów politycznych — był po mojej stronie, że dalekiego wżłamnie ze sobą i że dalekiego nie wypowiadał się.

(zgiąć)

wyścignął pilotów. Tęch ty wylowy krececi” krzyknął — i zatrzymał przeskrośno me-danika. Major skazało na śmierć, jakos ta sprawa dotrła do mnie. Zrzuciłem dośnojadra — mam po temu prawo jako należący do wojska w czasie wojny — problemem i posłałem go na front. Obecnie jest Jeńcem z rąkych żołnierzy. Trzeba rozminie żołnierza. Czerwona Armia nie jest Jeńcem. Władze Jem, że błąd się z Niemcami — i błąd się dozwiera, a reszta nie ma znaczenia.

Wkrótce potem, po tym powrocie z Moskwy, poślizgnęłam, ko memu przetrzeć, o daleko bardziej znamienym przykładzie „wyżnialności” Stalina dla grechow Czerwonej Armii. Manowicie, przedhodzie przez Prusy Wschodnie żołnierza sowieckiego, szerokość zaś jeńców, cożkolwiek speszyla w Jemno miejsce i po prostu zabiłszy wżelich niemieckich cywilnych uobodców — Kobyle i dzieci. Powiadomiono o tym Stalin i zaprztał go, co robić. Odpowiedział: „za dużo uderzemy naszymi żołnierzami powozem, powozicie im mieć trochę nieśmiały?”

Oweł noc, w wili, zarywał podnieł: „A co tam z generałem Korotajewem, siedem razyś mijsi, co to za człowiek?”

Nie chcieliśmy mówić że o nim i o tego mijsi, aczkolwiek daboły się wżelcie niejedno, ale Stalin sam zamknął sprawę: „Miedny czołwek, nie jest głupi, lecz to piak nieubierający pijak”.

Proszę Stalin widzieć że piłk piwo, zafatrował się. W rzeczywistości nawet piwo nie lubie; Stalin komentował: „Dlaczego piłk piwo jak Niemiec, jak Niemiec — to jest Niemiec”.

Wchłi się bez żart nie podobiał, w tym czasie Henawić do Niemców, nawet to był kłitka emigracyjno niemieckich, dośza w Moskwie do zemli, ale przedkniatem to byłamien cywizentemio niedosłowności.

Try samy, zdawało się, że zlatas o nasłowność się Czerwonej Armii gonzi zlikwidowaty. Stosunek Stalina, do mijsi powozem na torę poszłozłowy, szerokości i so-wierdzko, roku 1948 kiedy to Molotow i Stalin poddli, w wżylam i bierach na nowo ten sam zlatas o Czerwonej Armii, wyprzedzono jej przez wie „niezależność”.

Stalin dokazał Tite, wżelki tym, wyprzedzono i armii Jugosłowiańskiej, podobnie doślowi odosobnieniu. Wżelki tym, nieśmiały i armii Jugosłowiańskiej, podobnie doślowi odosobnieniu. Wżelki tym, nieśmiały i armii Jugosłowiańskiej, podobnie doślowi odosobnieniu. Wżelki tym, nieśmiały i armii Jugosłowiańskiej, podobnie doślowi odosobnieniu.

Stalin dokazał Tite, wżelki tym, wyprzedzono i armii Jugosłowiańskiej, podobnie doślowi odosobnieniu. Wżelki tym, nieśmiały i armii Jugosłowiańskiej, podobnie doślowi odosobnieniu. Wżelki tym, nieśmiały i armii Jugosłowiańskiej, podobnie doślowi odosobnieniu.

Stalin dokazał Tite, wżelki tym, wyprzedzono i armii Jugosłowiańskiej, podobnie doślowi odosobnieniu. Wżelki tym, nieśmiały i armii Jugosłowiańskiej, podobnie doślowi odosobnieniu. Wżelki tym, nieśmiały i armii Jugosłowiańskiej, podobnie doślowi odosobnieniu.

Stalin dokazał Tite, wżelki tym, wyprzedzono i armii Jugosłowiańskiej, podobnie doślowi odosobnieniu. Wżelki tym, nieśmiały i armii Jugosłowiańskiej, podobnie doślowi odosobnieniu. Wżelki tym, nieśmiały i armii Jugosłowiańskiej, podobnie doślowi odosobnieniu.

Stalin dokazał Tite, wżelki tym, wyprzedzono i armii Jugosłowiańskiej, podobnie doślowi odosobnieniu. Wżelki tym, nieśmiały i armii Jugosłowiańskiej, podobnie doślowi odosobnieniu. Wżelki tym, nieśmiały i armii Jugosłowiańskiej, podobnie doślowi odosobnieniu.

Przeżywałem pewny konflikt pomiędzy tym zwykłym ludzkim sumieniem, to jest ludzką skłonnością do dobra i prawdy, a "ocenciem", w którym żyłem i z którym wiązały mnie wszystkie moce czynności, to jest z tucznym okrelonym własnym abstrakcyjnym cełami i ograniczeniami istniejącymi możliwościami. Tym razem konflikt ten nie przysłał jeszcze realnych kształtów, był raczej staremlem się między moimi dobrymi intencjami w celu ulepszenia świata, a brakiem zrozumienia u tych, którzy niepokorniały decyzyje.

Mój niereakcyjny ród z katedra chwila, z każdym metrem zbliżania się do Moskwy.

Podróż szybko przesuwała się ztem, której czerń wyrzucała się władnie spod topniejącego śniegu, i ziemianami pokrojem i otoczeniem, w wielu miejscach — bombami, spustoszenia i niszczenia. Niebo również było pochmurne i ponure, naprzekłone. Nie istniało dla mnie ani miłe ani złe, który zarzącał odczuwaniem w świecie nierezyzytywnym, być może takim, w jaki, który zarzącał odczuwaniem jako barczący rzeczywistość niż ten, w którym-żym doświadczałem. Leżąc rozmarzy- niędyz naderżi i ziemi, między sumieniem i odważaniem, między pragmaty- cizmem i możliwością. W pamięci mojej pozostało tylko to niestanie i to, że nie ma- cie — ani śladu owych początkowych sentymentów stowarzyszenia ani nawet owych cieższych uczuć, które cechowały nie pierwszą spótkanie z rosyjską, sowie- cę ziemią i jej przyrodą.

Nad wszystkim gorowała choroba Tili. Wyzerpany, zleżony, wyobity i siebie maksimum woli, aby wyroczyła moję powoli i przetrząła przez uroczyścieli. Młodotny, który stał na ciele komitetu powiatowego, zimno ukrył mi rękę, bez umieszczenia i bez żadnego widomego znaku, iż mnie sobie przypomnia. Nieprzejmnie też było, że Tili wzięto do specjalnej wili, zaś pozostałych członków delegacji umieszczono w Hotelu Metropol.

Trudności i przetrzebni rosły. Przychylał nawet rozmiar kampanii.

Niestępnego dnia, lub w dwa dni później, odezwał się telefon w moim pokoju. Usłyszałem uwodzielebski głos kobiecy. „Mówi Kati”.

— Jaka Kati? — zapytałem.

— To ja, Kati. Nie pamiętasz? Muszę cię znowużyć po prostu muszę cię zobaczyć. W głowie mój szybko przesuwały się Kati — nie znalazłem jednak ani jednej — a w ślad za nimi przysłały podzielenia. Wywiad sowieckich wiedział, że w Komuniz- tyznej Partii Jugosławii panowały surowe zasady jeśli gdzie o moralności oświadał i zastawiał pułapkę, by nie mieć później szantażować. Nie widziałem niczego dziwnego ani nowego w tym, że „sociojalistyczna” Moskwa, jak każda metropolia, rola się od niechcianyowanych prostytucji, jeszcze lepiej jednak widziałem, że nie mogły one — chyba że chciał tego wywiad, kontaktować się z wysoce posadowionymi czo- łowozami, pilnowanymi tutaj i śledzonymi barczący niż gdziekolwiek tam w świecie. Niezależnie od tych myśli, uczyniłem to, co uczyniłbym w każdym wypadku; powie- działem chłodno i zwięźle: „Proszę nie zawracać mi głowy!” — i odobrym stu- dżawem.

Podjęzawałem, że tylko ja byłem przedmiotem tej przetrzytej a brudnej intrydy. Tym niemniej, z uwagi na mój wysoki stopień w partii, uważałem za konieczne ustalić, czy to samo zdarzyło się Petrowiczowi i Andrejewowi, a ponadto chciałem porozmawiać z nimi po nocce. Tak jest — i ich telefony odezwały się, lecz zamiast Kati były Natasza i Wowa. Opowiedziałem im, co mnie spótkano i zakazałem im na- wliwymy Jachodzkiewicz kontaktów.

Dozwalałem mieszanyemu uszeniu: ugi, że nie byłam jektymy celem, oraz pogłę- blijącym się wpatliwości. Po co to wszystko? Nigdy by mi nie przyšlo na myśl, zapytać dra Stubaszica, czy w mi spótkaniu z podobałą próbą. Nie byłam komunistką i byłoby mi to na rękę, uszywać mi związek sowiecki i jego metody w tym świecie — i to tym bardziej. Te metody te zrobione były przezlet komunistom. Byłem jednak pewny, że Łacha Kati nie zwracała się do Stubaszica.

Wówczas nie umiałem jeszcze wyrazićjaki wstępnie — że to władnie komunistki był celom i środkiem ostannim, hegemoni sowieckiej — w krajach Europy wschodniej. Jednak już mi się nasuwało to podjęzanie. Przeraził mnie metody i miałem żal c to, że moja osoba podobna została takim muniacjom.

W owym czasie wciąż jeszcze wierzyłem, że mogę być komunistką i pozostać wolnym człowiekiem.

(zgiąc)

Byłem jednak mile zadowolony, gdy zostałem zaproszony na intymny obiad w wili Stalina. Oczywiście, dr Stubaszica absolutnie nie o tym nie wiedział. Byliśmy tam tylko my, Jugosłowiański ministrowie Komunistyczni, a ze strony sowieckiej najbliższymi druhmami Stalina: Malenkow, Bulganin i general Antonow, zastępcza szefa Sztabu Generalnego.

W Politburze Stalina nie było chyba nikogo, kto by go przewyższał wzrostem. Biera także był raczej niski, trochę owy, zielonkawo-błady, o niekiedy, wylgoinych rękach. Jego kwadratowe usta i wylupiałe oczy za binoklami, nagłe przypominający mi Wujkowicza, jednego z naczelników królewskiej policji bełgradzkiej, który spo- cjalizował się w torturowaniu komunistów. Staremlem się odegrać nieprzyjemne pocze- nanie, tym zdokonywałem, że podobienstwo rozciągało się nawet na wyraz jego twarzy — pewne zdokonywałem i siebie i ironia, zmniejszało i serwilizmem i zapobiegliwocią urzędniczą. Biera był Gruszein, jak Stalin, lecz nie to nie wyglądał. Gruszein stał na ogół kościeli i ciemni. Opozycje go było trudno. Mofna go było wziąć za Słowianina lub Lotysza, najłatwiej jednak za Jakięskiego mieszczaka.

Malenkow był jeszcze niższy i barcziej owy, był to jednak typowy Rosjanin, z domieszką mongolską — ciemny, z wystającymi kęskami policzkowymi i lekko ob- powaty. Sprawiał wrażenie człowieka pełnego rezerwy, ostrożnego i niezbyt przyjem- nego. Zdawało się, jak gdyby pod pokładami i wzmianki tłuszcza krył się inny czo- łowik, żywy i śreżny, o inteligentnych i erujnych oczach. Od jakiegoś czasu wiadomo było, że nieoficjalnie wyrecza on Stalina w sprawach partyjnych. W pra- ktyce wszystkie sprawy dotyczące organizacji partyjnej, awansów i degradacji funk- cjonariuszy były w jego rękach. Był jedynym z tych, którzy wymsyli „clest kard” — szczegółowe życiorysy wszystkich członków i kandydatów na członków wielomiliono- wej partii — strażenie i systematycznie uzupełnianie w Moskwie. Skorzystałem ze spótkania z nim, by poprosić go o dzieło Stalina „O opozycji” (Ob. opozicij), wywołane ze sprzedaży z powodu zawartych w nim licnych cytatów z Trockiego, Bucharina i in- nych. Niestępnego dnia otrzymałem używany egzemplarz książki. Znajduje się on obecnie w mojej bibliotece.

Bulganin był w mundurze generała. Był on raczej korpulentny, przystojny i nie- zaprzeczalnie rosyjski, ze stąromodną kocią brodka, nadwyżką wstrętniagliwy w swych wypowiedziach. General Antonow był jeszcze niższy, barczoj przystojny, ciemny i zwinny. On także nie witał się do rozmowy, chyba że doczytyła go bezspótkednio.

Siedząc naprzeciwko Stalina, twarzą w twarz, nagłe nabierałem pewności siebie, chociaż nie zwracał się on do mnie przez dłuższy czas. Dopiero gdy atmosferę roz- grały trunki, toasty i dowcipy, Stalin uznał, że dojrzała pora zlikwidowania żurku ze mąki. Uczynił to w sposób na pozdy żartobliwy. Nalal dla mnie małą szklaneczkę wódki i wczwał mnie do wypicia za zdrowie Czerwonej Armii. Nie zrozumiałem od razu jego intencji cieżakiem wypić na jego zdrowie. „Nie, nie”, nalegał, smiędając się i patrząc na mnie badawczo, „tyko na zdrowie Czerwonej Armii. Co, nie wypicie za zdrowie Czerwonej Armii?”.

Wypiełem oczywiście, chociaż nawet u Stalina unikalem picia cieżakowieliwko poza gławem, gdyż po pierwsze alkohol mi nie służy, a po drugie, dlatego że planowało nie zgodzić się z moimi poglądami, aczkolwiek nie głośniem nigdy wstrętniagliwości.

Wtedy Stalin zapytał mnie o sprawę Czerwonej Armii. Wyjaśniłem mu, że zniwaga- żenie Czerwonej Armii miało w mojej intencji, lecz ze przagnieniem zrobić uniewa- żnienie na uchybieniu poszerzonych żontery i na trudności polityczne, jakie nam to stwarzało.

Stalin przetrwał: „Tak, czytałbyś oczywiście Dostojewskiego? Czy rozumiecie, jak skomplikowana jest dusza ludzka, psyche Ludzki? No więc, wyobraźcie sobie kogok, kto tak ze Stalingradu do Belgradu — poprzez tysiące kilometrów swego własnego zniszczonego kraju, kto maszerował po murtych elahach swych towarzyszy i swych nalubochansyeh? Jak może taki człowiek reagować normalnie? I oż jest tak odra- żajęcym w tym, że po takich okropnościach zabawa się z kobietą? Wyobraźcie sobie, że Czerwona Armia jest idealna. Nie, ona nie jest idealna i nie może być idealna, nawet gdyby nie zawierła własnego oberkta kryminalizmu — oczywiście nasze zakłady karne i wszystkich weteranów do wojska. Była raz taka historia. Jeden major lotnictwa zaważwał się z kobietą, a powiein ryerski mechanik przybiegł by ją ratować. Major



## Grochem o ścianę

Obraz codziennej rzeczywistości jest nam powszechnie znany. Każda dziedzin naszego życia wymaga natychmiastowej naprawy. Często się nam wydaje, że tylko cud może sprawić radykalną zmianę.

Tymczasem, okazuje się, że można by niektóre problemy rozwiązać nie czekając na ogólne zarządzenia, lub na przedstawicieli „ufo”, którzy za nas wszystko załatwiają.

W dniu 02.06. na Zebraniu Wyborczym Delegatów Ziemi Świdnickiej NSZZ „Solidarność” podjęto uchwałę, w której to, delegaci żądali od władz miasta przedstawienia planów zagospodarowania budynków przeznaczonych na przedszkola. W wypadku nie dostosowania się do w/w żądań zagrożono poprzec Radnych MRN zgłoszenie votum nieufności społeczeństwu wobec władz. Uchwała zapadła. Mieliśmy jednak 14 dni zanim sprawa ruszyła z miejsca. Marazm obu stron był przyczyną milczenia.

16.06. odbyło się pierwsze spotkanie Prezydium MRN z nowo wybranym Zarządem MKK. Na spotkaniu, przedstawiciele „Solidarności” przedstawili plan zagospodarowania następujących obiektów:

- hotel sportowy OSiR przy ul. Śląskiej
- obiekt hotelowy typu „Berlin” przy ul. Kopernika
- biura PBK przy ul. Mickiewicza
- willa administrowana przez Nadleśnictwo przy ul. Sikorskiego
- biura ZGK przy ul. Tołstoja
- Internat ZSR przy ul. Żeromskiego
- Prokuratura Rejonowa przy ul. Zamkowej
- biura WZKR przy ul. Sikorskiego

Prezydium MRN nie ustosunkowało się do przedstawionego planu. Natomiast oponowano co do hotelu OSiR. Obiecano, że w najbliższym terminie zostanie zwołana sesja MRN na temat przedszkoli.

Sesja odbyła się 23.06.81. Zaproszeni przedstawiciele Zarządu MKK ostro zaprotowali przeciwko ośpieszności władz i zrzucając na barki przedsiębiorstw prac związanych z adaptacją budynków na przedszkola. Przewodniczący MKK, kol. Modzelewski stwierdził wprost, że: „do takich prac powołane jest PBK, które zamiast zająć się pracami przy renowacji obiektów użyteczności publicznej, zajmując się remontami obiektów wojskowych i to nie tylko Wojska Polskiego”.

Na sesji przedstawiono wyniki prac społecznej komisji działającej z ramienia MKK. Stwierdzono, że w czasie jednego roku można przygotować 450 miejsc kosztem zaledwie 2,5 miliona zł. Najszybciej, bo w przeciągu około 3 miesięcy i przy nakładzie 300 tysięcy zł można przystosować na przedszkole hotel OSiR, który może zapewnić 120 miejsc przedszkolakom.

Następnie, głos zabrał Prezydent miasta, który zbagatelizował sprawę. Również Radni MRN zlekceważyli społeczeństwo. Sesja nie spełniła oczekiwań.

MKK podjęła dalsze starania. Odbywały się kolejne spotkania i narady. Odbyła się również kolejna sesja MRN, na której to Radni odrzucili wniosek

by przekształcić hotel OSiR na przedszkole. Pozostałe obiekty Radni zaakceptowali do realizacji — jednak terminy przesunięcia na lata 83/84.

Wydawało się, że drogą negocjacji prawie że nie można osiągnąć i trzeba będzie sięgnąć po inne środki, wtedy to, przedstawiciele KM PZPR zaproponowali wspólne spotkanie. Przedstawiciele partii postanowili poprzec działania MKK. Następnym tego było pismo KM PZPR i Prezydium MRN do Prezydenta miasta w sprawie zwiększenia miejsc w przedszkolach oraz wydzierżawienia hotelu OSiR na przedszkole — do czasu gdy nastąpi całkowite zabezpieczenie potrzeb.

Myli się ten, kto myśli, że nastąpi „happy end”. Prezydent ani myśli o przekazaniu hotelu (tłumaczy się uchwałę Radnych, a Radni z kolei, gdy ich się pyta dlaczego głosowali wbrew odczuciom społecznym, tłumaczą że: „dokładnie nie wiedzieliśmy za czym głosują”).

MKK stoją na stanowisku, że jeżeli Radni MRN nie zmieniają uchwały w sprawie hotelu OSiR, to zdeterminowane społeczeństwo wymusi zmianę Radnych, którzy okazali się niezdolni do realizacji stawianych przed nimi zadań.

Naprawdę planuje się (jeżeli do dnia 1.09. sprawa adaptacji hotelu OSiR nie będzie załatwiona pozytywnie), to właśnie z dniem 1.09 zorganizowany zostanie wiec matek, których dzieci nie zostały przyjęte do przedszkola.

Może dość do tego, że dzieci będą zostawiane (na czas pracy matek) pod opieką pana Prezydenta.

Tak więc, sprawa, którą można załatwić własnymi środkami jest nie do przewyżyczenia. Dlaczego?

Jak na razie, to mamy do zakomunikowania:

**OBYWATELE ŚWIDNICY!  
WASI RADNI GŁOSOWALI PRZECIWKO ZWIĘKSZENIU IŁOŚCI  
MIEJSC W PRZEDSZKOLACH!**

**OBYWATELE ŚWIDNICY!  
PREZYDIUM MIASTA (mgr Zenon Szymowicz) JEST PRZECIWNY ZWIĘKSZENIU IŁOŚCI MIEJSC W PRZEDSZKOLACH!**

Proponujemy mieszkańcom Świdnicy, by rozejrzeli się wokół siebie. Być może, już na sąsiednim wydziale pracuje człowiek, który nosi tytuł „radny”. Warto się spytać, **KTO ON W KONCU REPREZENTUJE!**

Grzegorz Skłiba  
Miroslaw Sośnicki

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” przy Jaroswskich Zakładach Materiałów Ogniotrwałych w Jaroszewie k/Strzegomia podaje do wiadomości pracownikom zatrudnionym w naszym zakładzie w roku 1974, którzy za strajk utracili prawo do zakładowego funduszu nagród oraz tkz Kartę Skalnika.

Zakład obecnie prowadzi wyrównanie tych strat.

Zainteresowanych prosimy do kasy naszego przedsiębiorstwa.

Przewodniczący  
NSZZ „Solidarność”  
Ryszard Rossa

## „Wojna o skreślenie Polski z mapy Europy“

30 CZERWIEC 1920 ROK

Zebrał się Rada Obrony Państwa w Belwedrze. Groźne położenie na froncie wysuwa na pierwszy plan problem konsolidacji narodu w obronie Państwa. Z inicjatywą Naczelnego Wodza zbierającą się w Belwedrze przedstawiciele Sejmu i wojska i uchwalają werwanie narodu do jedności z armią w wysiłku obrony.

4 LIPIEC 1920 ROK

Poehód armii bolszewickiej na Polskę. Na północnym odcinku frontu rozpoczynają się przełomowe wydarzenia 1920 roku. Tuchaczewski, wodz czerwonej armii, przystępuje do działań zaczepnych. XV armia bolszewicka rusza do ofensywy między Hermanowiczami i Głębokiem, III i IV armia podejmują oskrzydlenie od północy i południa. Zamierzone zmniejszenie sił polskich zawodzi. I armia polska przeprowadza prawidłowy odwrot i bez strat ustępuje przed przeważającymi siłami wroga.

7 LIPIEC 1920 ROK

Walki XVIII dyw. gen. Krajowskiego na tytach przodzierającej się do Łwowa armii konnej Budiennego — pod Ostrogiem, Bielmażem i Moszczenią Wielką.

8 LIPIEC 1920 ROK

Utworzenie Obywatelskiego Komitetu Wykonawczego Obrony Państwa.

11 LIPIEC 1920 ROK

Odwrot wojsk polskich na całym froncie. Pod naciskiem armii bolszewickiej od północo-wschodu I armia polska zajmuje linię Wiejełki, opierając się o święciany, polska grupa cofa się na Luźniewicz. Na południu, gdzie operuje XII armia z Budiennym, toczą się walki w rejonie Dubna.

12 LIPIEC 1920 ROK

Traktat litewsko-bolszewicki. Wobec zbliżania się w odwrocie I armii polskiej do Wilna. Litwini zawierają traktat z bolszewikami.

15 LIPIEC 1920 ROK

Porażka 2. Dywizji Litewsko-Białoruskiej pod Wilnem. Dywizja otoczona przez wojska bolszewickie i litewskie ponosi dotkliwe straty. W walkach traci całą artylerię.

19 LIPIEC 1920 ROK

Obrona linii Niemiña pod Grodnem. Trwająca od 7 dni walki 8 i 10 dywizji polskich z IV armią bolszewicką, wskutek działań 3 korpusu Gajna na północnym skrzydle — kończą się odwrotem wojsk polskich za Niemiña. Grodno przechodzi w ręce czerwonej armii.

24 LIPIEC 1920 ROK

Wyjazd pierwszej delegacji polskiej do Brześcia dla porozumienia się z bolszewikami w sprawie warunków zawieszenia broni.

25 LIPIEC 1920 ROK

Zajęcie Białegostoku przez armię bolszewicką. Odwrot wojsk polskich na linię Bugu i Narwi.

(dokończenie na str. 8)

(dokończenie ze str. 7)

**25 LIPIEC 1920 ROK**

Atak armii bolszewickiej na Brześć i Białystok wskazywał na zamiary prowadzenia ofensywy w kierunku Warszawy. Początek bitwy z armią Budiennego pod Brodami — trwa do 8.VIII.

**27 LIPIEC 1920 ROK**

Wysięg dywizji polskich VI armii z armią konną Budiennego o Lwów. Przez lukę przeważnego frontu między II i VI armią polską kilka dywizji konnej armii Budiennego rusza na Lwów. Pod Toporowem 18 dyw. gen. Krajewskiego w wysiłku do bram Lwowa zaskakuje Budienniewców, likwidując pierwszą próbę przedarcia się przez pierścieni wojsk polskich.

**30 LIPIEC 1920 ROK**

Armia bolszewicka wkracza w rejon Brzeczka. Naczelne dowództwo polskie zryka obronę na linii Bug-Ostrołęka-Omulew.

**2 SIERPIEN 1920 ROK**

Bolszewickie działania na zwłokę w sprawie rozejmu. Delegacja polska z Baranowicz zawiadamia Rząd w Warszawie o nowych propozycjach rozejmowych rządu moskiewskiego.

**3 SIERPIEN 1920 ROK**

Pomyślne walki z armią Budiennego. Dywizje polskie: 17 Krajewskiego, 12 Januszajtisa w walkach pod Brodami zmuszają armię Budiennego do wycofania się na północ-wschód, nawiązując przerwana łączność między VI armią Iwaszkiewicza i II armią Roj.

**4 SIERPIEN 1920 ROK**

Ostatnie boje o utrzymanie linii Bugu pod Małkinią. Pułki pierwszej armii polskiej stacjonują ciężkie boje o powstrzymanie naporu III i XV armii bolszewickich, nacierających w kierunku Wyszkowa. Jeszcze 4 dni udaje się wojskom polskim powstrzymać napór, umożliwiając tym przygotowanie obrony nad Wisłą.

**5 SIERPIEN 1920 ROK**

Nota Rządu Polskiego do Czerwiera w sprawie przewlekania układów rozejmowych. Rząd Polski zgadza się na rokowania pokojowe w Mińsku. Żąda przerwania działań wojennych z chwilą rozpoczęcia rokowań oraz gwarancji komunikowania się delegacji z Rządem, Zarzucia świadome utrudnianie rozejmowego porozumienia się.

**6 SIERPIEN 1920 ROK**

Powzięcie przez Józefa Piłsudskiego historycznej decyzji manewru znad Wieprza. Zasada planu: wyciągnięcie wroga do boju pod Warszawą, skoncentrowanie głównych sił manewrowych nad Wieprzem i uderzenie na tyły. Rozkaz planu bitwy, przejęty przez bolszewików, potraktowany jest w sztabie, jako podstęp i rzecz nieprawdopodobna.

**7 SIERPIEN 1920 ROK**

Zjazd Kominternu w Moskwie z udziałem 48 partii zagranicznych, których delegatów oświadcza, iż robotniczy wszystkich państw Europy działają pośrednio przeciw Polsce.

**9 SIERPIEN 1920 ROK**

Wznowienie pertraktacji rozejmowych z Sowieciami. Przerwany kontakt między Rządem Polskim i rządem bolszewickim ponownie zostaje nawiązany. Po wymianie depech ministra Sapiehy i Czerwiera, wyruszają parlamentariusze w osobach dyr. Okęckiego i mjr Stanirowskiego dla omówienia warunków rokowań. Parlamentariusze wracają bez załatwienia sprawy, nie mogąc porozumieć się z bolszewickimi na linii frontu.

**10 SIERPIEN 1920 ROK**

Wydanie przez Radę Państwa odezwy do ludów świata. Odezwa demaskuje postępowanie Sowieców w sprawie rokowań. Podkreśla przebiegłą politykę pełną wykrętów stosowaną względem Polski oraz państw europejskich. Wyjaśniając, że Sowieciom chodzi o poddyktowanie warunków po zajęciu Warszawy, podkreśla, że zwycięstwo bolszewików nad Wisłą zagraża całej Europie zachodniej.

**13 SIERPIEN 1920 ROK**

Początek 18-tej decydującej bitwy w dziejach świata nad Wisłą. Od świtu bolszewicy rozpoczynają bój o Warszawę. Linią pierwszą linię obrony i zajmują Radzymin. Niebawem pęka druga linia obrony. Front zbliża się do Pragi. Huk armat niepokojem ogarnia stolicę. Operacje wojenne przyjmują dla Polski obrót groźny.

**11 SIERPIEN 1920 ROK**

Bój o Warszawę. Pod Helenowem, Clemenem, Słupnem, Aleksandrowem, Niepretem, Beniaminowem walczą pułki polskie o każdą piędź ziemi. O świcie pada Osów. Dowódcy dywizji stają w pierwszych szeregach z karabinami. Pozyce przechodzą z rąk do rąk. O 12 w południe rozpoczyna działania V armia od Modlina, nagłona wezwaniami sztabu. Akcje rozpoczyna o 24 godziny wcześniej, niż było w planie. Uderza na skrzydła armii czerwonej. Z Jabloni wyrusza jedyna rezerwa gen. Żeligowskiego. Walki trwają cały dzień. Decydujących rozstrzygnięć nie osiąga żadna ze stron walczących.

**15 SIERPIEN 1920 ROK**

Ostatnie walki pod Warszawą. Odparcie ataku bolszewickiego. Boje rozpoczęte z niepomyślnymi rezultatami w godzinach rannych, powoli przechylają szalę zwycięstwa na stronę oręża polskiego. Odbierane są pozycje drugiej linii obrony. Osów wraca w ręce polskie. Ginie tu bohaterką śmiałości księżka Skorpuka. Pod wieczór rzemurza dyw. gen. Żeligowskiego uderza na Mokre-Radzymin. Bolszewicy opuszczają miasto pod ostona nocy i więcej do niego już nie wrócą.

**16 SIERPIEN 1920 ROK**

Główne uderzenie na armię bolszewicką znad Wieprza. Odparcie ataku bolszewickiego na Warszawę nie jest jeszcze klęską armii czerwonej. Klęskę tę zadaje Naczelny Wódz uderzeniem znad Wieprza.

**17 SIERPIEN 1920 ROK**

Poselgowa akcja wojsk polskich. Spod Warszawy wyrusza 13 dyw. w kierunku Mińska Mazowieckiego z obywatelami Wiązowna-Enów tocząc bój pod Brzezinami i Dębem Wielkim. O godz. 19 wkracza do Mińska. W tym czasie 14 Dyw. IV armii rozbija bolszewików pod Kolbielą, przechodząc przez Mińsk w dalszym pośgu. Dywizje Legionowe zajmują Międzyrzec, Górska Dywizja — Siedlce. Pod Płońskiem grają jazdy gen. Dreszera i załoga Płońska spędza 2 dywizje sowieckie IV armii, działające bez łączności z ogólnymi operacjami dowództwa bolszewickiego pod Warszawą.

**18 SIERPIEN 1920 ROK**

Odezwa Naczelnego Wodza J. Piłsudskiego do Ludu Polskiego. Naczelnik wyzwa do walki z pierzchającym wrogiem, „aby w odwrocie nie zasnął ani jednej chwili spokoju”. Zaczyna się rozbrajanie bolszewickich oddziałów przez chłopów. Pod Zambrówem baby wiejskie na motyki biorą całą baterię. W innych miejscowościach chłopcy występują czynnie, walcząc przy boju wojska.

walki o Płock. Oddziały IV armii bolszewickiej i Korpusu Gaja, po rozbiciu drobnych sił polskich pod Trzepezowem, wpadają do miasta. Oddział zandarmerii mjr Mosickiego przy pomocy ppor. Waluszczyńskiego broni mostu i zatrzymuje bolszewików. Ludność chwytą za broń i staje do walki.

Przedruk z Kalendarzem Niepodległości wydany przez: Polskie Towarzystwo Opieki nad Sierotami po Poległych Wojskowych i Dziećmi Inwalidów i Zakłady Wydawnicze MARCT Spółka Akcyjna w Warszawie.

**Komunikat****ROKAZ  
JOZEFA PIŁSUDSKIEGO  
Z DNIA 18.X.1920 ROKU**

Zołnierze!

Dwa długie lata, pierwsze istnienia Wolnej Polski, spędziłeś w ciężkiej pracy i krwawym znoju. Kończycie wojnę wspomnianymi zwycięstwami i nieprzyjacieli złamanymi przez was, zgodził się wreszcie na podpisanie pierwszych i głównych zasad upragnionego pokoju. Żołnierze! Nie na próżno i nie na marne poszedł wasz trud. Polska nowoczesna zawdzięcza swe istnienie zwycięstwom mocarstw zachodnich nad państwami rozbjornymi. Leez od razu, od pierwszej chwili życia swobodnej Polski, wyciągnięto ku niej mnóstwo poźdźdźliwych rąk, stierowało się mnóstwo wysiłków, by ją utrzymać w stanie bezsilny. By jeśli już istnieje, była ona igrzyską w rękach innych, biernym polem dla intryg całego świata.

Naród polski porwał się do broni, zrobił olbrzymi wysiłek, tworząc liczną i silną armię. Na łarkę moje, jako Naczelnego Wodza, w ręce Wasze, jako obywateli Ojczyzny, złożył naród ciężkie zadanie zabezpieczenia bytu Polski, zdobycia dla niej szacunku i znaczenia na świecie i dania jej pełni niezależnego rozporządzania się swoim losem. Zadanie nasze dobiega końca. Nie było ono łatwym. Polska, zniszczona przez wojnę, nie z jej woli na ziemiach polskich prowadzona, była biedna. Nieraz żołnierze, izy cisnęły mi się do oczu, gdy widziałem wśród szeregów wojsk, prowadzonych przezemnie, wasze bose, pokalone stopy, które już przemierzali nieznierne przestrzenie, gdy widział brudne lachmany, pokrywające wasze ciała, gdy musiał obrywać wasze skromne rące żołnierskie i żądać często, byście o głodzie i chłodzie szli do krwawego boju. Praca była ciężka, a że była rzetelna, zasławedza o tym tysiące ogół i krzyży żołnierskich rozszanych po ziemiach dawnej Rzeczpospolitej od dalekiego Dniepru do rodzinnej Wisły. Za pracę i wytrwałość, za ofiarę i krew, za odwagę i śmiałość dziękuję wam żołnierze, w imieniu całego narodu i Ojczyzny naszej. Pokoj nie jest jeszcze zawarty w formie skończonej. Żołnierze! Nie ma go czekać z bronią u nogi, cierpliwie i spokojnie, gotowy w każdej chwili stanąć w obronie swego zwycięstwa, gdyby nieprzyjacieli miał się cofnąć przed ostatecznym jego utrwaleniem. Tej cierpliwości i spokoju wymagać od was stanowczo. Żołnierze! Zrobiliście Polskę mocną, pewną siebie i swobodną. Kraj co w dwa lata potrafi wytworzyć takiego żołnierza, jakim wy jesteście, może spokojnie patrzeć w przyszłość. Dziękuję Wam jeszcze raz.

Józef Piłsudski-Pierwszy  
Marszałek Polski i  
Naczelny Wódz

Dolnośląskie Zakłady Graficzne  
Walbrzych, Al. Wyzwolenia 41  
DZG, 1501-1-91359 10.900 A4